

NIE ŻAŁUJCIE CZASU DLA PANA JEZUSA, BO ON WTEDY BĘDZIE WASZYM NAJWIĘKSZYM SKARBEM

RELACJA rycerki Elżbiety z REKOLEKCJI w GIETRZWAŁDZIE

w dniach 22-24 września 2026 roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!



Dziękuję Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu i Maryi za zaproszenie na kolejne czwarte w tym roku rekolekcje. Tym razem w Gietrzwałdzie.

Temat rekolekcji: Umiłowanie Boga według dzieła św. Bernarda z Clairvaux a zagrożenia współczesnych bożków (według pierwszego przykazania Bożego: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”).

Kolejne przesłania dla Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego przekazane przez Ducha Świętego ustami o. Benedykta Zielińskiego:

„Kochani **Mali Rycerze Pana Jezusa Miłosiernego**, macie wchodzić na proces przebóstwienia, bardziej zaawansować się od innych - mówi wam św. Bernard. Macie bardziej się zaawansować od innych w tym świecie zamętu powszechnego.

Służyć mają Bogu inni. **Wy macie przylegać do Jezusa**. Sprzęgnąć się po prostu w jedno jarzmo z Nim, z Jego Sercem. I to przylgnięcie nie jest łatwe, ono jest bolesne. Bo ono już doznaje cierni bolesnych, włóczy bolesnej, gwoździ. Ale Matka Boża, kiedy dzieciom Melani i Maksyminowi w **La Salette 19 września 1846** roku ukazała się, to miała na szyi łańcuch z krzyżem. I były obcęgi i młotek. I trzeba po prostu tymi obcęgami wyciągać te gwoździe Panu Jezusowi. Dlatego powtórzę to zdanie jeszcze raz świętego Bernarda. Otóż służyć Bogu mają inni. Waszym zadaniem jest do Niego przylegać.

To przylgnięcie jest owocem długiej i żmudnej drogi. Jak już daje możliwość kształtowania, kosztowania Pana Boga, zrozumienia Go, poznania Go i cieszenia się Nim. **Mały Rycerz jest więc zapaleńcem Chrystusa**. Ponieważ nie został powołany jedynie do świętości, ale do doskonałej świętości. I musi tak żyć, aby Duch Święty go coraz bardziej rozpalał i zagarniał ogniem miłości, świętości innych wokół. **Masz zagarniać, rozpalać ogniem miłości, świętości innych wokół**. Tak masz płonąć Jezusem. **Mały Rycerz jest w pewien sposób**

uprzywilejowany, ale powinien być z tego dumny. Gdyż Pan Bóg nie jest Bogiem tylko Małych Rycerzy, lecz wszystkich ludzi.

Przywilej i odmienność polegają na szczególowości powołania. To jest właśnie wasze postanowienie. Szukać Pana, Boga Jakuba. Nie tak, jak to mają w zwyczaju wszyscy, lecz szukać tej samej twarzy Pana Boga, którą ujrzał Jakub Patriarcha, który powiedział, „widziałem Boga twarzą w twarz, widziałem Boga twarzą w twarz. A ocalała dusza moja”. On nie dał spokoju Panu Bogu w postaci anioła. Tak z nim walczył, tak go mocno trzymał, tak go nie puszczał, do samego rana, aż mu nie **pobłogosławił**.

Kiedy jest adoracja, to przychodzi zmęczenie, przychodzi senność i trzeba się ze sobą zmagać. Ale zmagasz się z Panem Jezusem, który na ciebie patrzy, kocha cię. **A nad ranem da ci taki pokój, jaki świat ci nie da.** Tyle łask przepłynie, tyle dusz uratujesz. Rozkochać się właśnie w Jezusie. Nie żałujcie czasu dla Pana Jezusa, bo On wtedy będzie waszym największym skarbem”.

Jak to przesłanie powinniśmy realizować w naszym codziennym ziemskim życiu w kontekście pierwszego przykazania Bożego „**Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną**”? Na to pytanie i inne pytania odpowiedział nam o. Benedykt podczas wygłaszanych konferencji rekolekcyjnych.

O. Benedykt pierwszą konferencję rozpoczął cytując słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa „**Ten lud czci Mnie tylko wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie**” (Ewangelia Mk 7,6 i Mt 15,8)

Są to słowa Pana Jezusa, którymi skrytykował obłudę faryzeuszy, a które dotyczą wszystkich ludzi. Te słowa, wciąż powinny powracać do naszych serc i powinniśmy z tego robić rachunek sumienia odpowiadając sobie na podstawowe pytanie:

„Czy kochamy całym sercem Pana Boga”

Wargami możemy czcić Pana Boga. Możemy odmawiać dużo modlitw, dużo śpiewać, dużo o Nim mówić. Takich „mówców” jest dużo na świecie. I protestanci dużo mówią o Panu Bogu, ale czy wierzą w Najświętszą Hostię, czy całym sercem kochają Pana Boga? Od serca dużo zależy mówi Pan Jezus „**Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje**” (Mt 6, 21). Słowa te wypowiedział Jezus Chrystus w Galilei podczas swojego nauczania znanego jako „Kazanie na Górze”. Kolejne pytanie, które możemy sobie zadać, jako Mali Rycerze:

„Co jest moim skarbem w życiu?”

W obecnych czasach przyjemność i wygodnictwo stały się skarbem człowieka. Są to współczesne bożki, które ujmują życie od podstaw. Wygoda przestała być jedynie ułatwieniem życia, stała się kryterium podejmowania decyzji. Trudne relacje, wymagająca praca czy bezinteresowna pomoc innym są odrzucane, bo „generują stres”. Bożek wygody nakazuje wybierać drogę najmniejszego oporu.

A jak My mamy postępować?

Mamy cały czas pokładać ufność w Bogu, nie w bogactwie. Pan Bóg jednak nie chce, abyśmy żyli w nędzy, lecz wzywa nas do bycia „ubogimi w duchu”. Chodzi o to, by oddać Mu całe serce i zachować zdrowy dystans do dóbr materialnych, tak aby z darów stworzonych przez Boga nie uczynić sobie bożka. W życiu należy kierować się Duchem Świętym, a nie kierować się duchem tego świata. Wybór między tymi dwoma drogami dokonuje się w codziennych małych rzeczach. Należy narzucić sobie reżim, nie jest to łatwe, ale jest to możliwe. Trzeba zaczynać od małych rzeczy, nie od dużych. Z tych drobnych rzeczy nasze życie składa się. Pan Jezus mówi „**Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny**” (por Łk16,10).

Pan Jezus mówi do każdego z nas: „**Jeżeli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje**” (Mt 16,24).

Zaparcie się siebie i niesienie własnego krzyża to droga, którą powinniśmy pójść. Choć bywa ona wąska, pełna przeszkód i wymaga trudu, to ostatecznie rozszerza ludzkie serce. A to właśnie serce jest dla Pana Jezusa najważniejsze – serce, które uwolnione od egoizmu, biegnie drogą przykazań i prowadzi nas do zbawienia. To jest – zaprzyj się samego siebie i weź swój krzyż. Wielu niestety jest naśladowców Jezusa, ale bez krzyża. Wygodnie sobie żyją, nie naśladują Pana Jezusa. Niby idzie za tym Panem Jezusem, ale pali papierosy, popija, jeszcze używa jakichś innych rzeczy. Idzie do spowiedzi i dalej żyje sobie na luzie, nic nie zmieniając w swoim życiu duchowym.

A oto rady podane przez o. Benedykta, jak Mały Rycerz (i nie tylko) powinien postępować w swoim codziennym życiu duchowym:

„**Dobrze rano wstać, pomodlić się z samego rana**, tak, żeby na cały dzień była ta modlitwa. Kiedy już idziesz do pracy, jesteś rozmodlony. Już masz za zaplecze tej ochrony aniołów.

Przygotować się godnie do Mszy Świętej. Nie przychodzimy na ostatnią minutę i nie spóźniamy się. Robimy rachunek sumienia, przepraszamy Pana Boga za popełnione grzechy. To, że jesteśmy w kościele, to nie znaczy, że demon nie będzie kusił. Bo tym bardziej, gdzie są miejsca święte, to tam demon najbardziej chachmęci.

Powinniśmy umartwiać swoje zmysły, rozum i wolę. Zmysły to nasza brama do poznania Pana Boga. Człowiek poznaje świat najpierw przez zmysły. Rozum jest tym stanem duszy, który upodabnia nas do Boga. Dzięki niemu człowiek potrafi myśleć, odróżniać dobro od zła (sumienie) oraz podejmować wolne decyzje, bo wola to są moje pragnienia, ku czemu, ku komu są kierowane. Zmysły, rozum i wola powinny być ze sobą w harmonii. Zmysły przynoszą impuls lub



zachciankę np. widzę smaczne jedzenie, chcę je zjeść teraz. Rozum ocenia to według prawdy i sumienia, dzisiaj postanowiłem pościć, nie powinienem tego jeść. Wola podejmuje ostateczną decyzję, mimo, że zmysły mnie kuszą decyduje się odmówić jedzenia, bo wybieram większe dobro.

A w jaki sposób umartwić swoje zmysły i rozum?

Nie jest to łatwe, to jest bardzo poważne zadanie i ciężka praca. Wszystkie zanieczyszczenia w zmysłach, trzeba oczyścić Krwią Jezusa Chrystusa. Jeżeli np. oczy Twoje są zanieczyszczone przez pożądlliwość i nie możesz sobie dać rady, to trzeba umartwiać wzrok. Bo jak pisze św. Jan Chryzostom, ludzkie zmysły są oknami, przez które do wnętrza człowieka mogą przenikać negatywne wpływy – u mężczyzn dzieje się to głównie przez wzrok, a u kobiet przez słuch i serce, z uwagi na ich większą wrażliwość. Aby chronić swoją duchowość, kobiety powinny unikać słuchania plotek oraz oglądania seriali opartych na zdradach i intrygach. Jeżeli jest taka możliwość to po godzinie 20:00 należy wyciszyć otoczenie, włączyć różaniec np. w Radiu Maryja i w skupieniu oddać się modlitwie oraz kontemplacji Boga. O. Benedykt powiedział: – U nas w klasztorze po dwudziestej jest cisza. Trzeba wszystko wtedy wyłączyć i skupić się na Bogu, wsłuchać się w głos Pana Boga, posłuchać Słowa Bożego, poczytać Pismo Święte, dobrą książkę, jeszcze iść do kaplicy na adorację i porozmawiać z Panem Jezusem. Dopiero taki wyciszony kładziesz się spać. I jak zastanie Cię w nocy śmierć, to Cię nie zaskoczy ta śmierć, bo będziesz przygotowany przez tą ciszę. Jak ktoś usypia przy telewizorze, oglądając jakiś kryminał czy horror, czy jakieś koncerty, teledyski, albo usypia, nie daj Boże z puszką piwa, to jak on stanie przygotowany przed Bogiem?

A jak umartwiać wolę?

Wolę umartwia się poprzez słuchanie Bożego Słowa, poprzez dobrą spowiedź. Dobrze mieć kierownika duchowego, należy wymodlić dobrego spowiednika np. tak, jak św. Faustyna. Ona nie chciała byle jakiego spowiednika, ona się modliła tygodniami, długimi miesiącami, odmawiała nowennę za nowenną prosząc, żeby Pan Jezus dał jej dobrego spowiednika... i otrzymała. Jeżeli powierzmy tą bezkształtną swoją wolę Panu Bogu, który dał nam życie, to On nada jej właściwy kształt. Jeżeli my zanurzymy to we Krwi Jezusa, poddamy tą wolę Panu Jezusowi, swój rozum, swoje uczucia, swoje całe życie, wtedy Duch Święty zacznie to kształtować na swoje podobieństwo, na podobieństwo Boże. Dlatego taka ważna jest ta modlitwa. Potrzebny jest dobry przewodnik, ojciec duchowy. Z dobrą wolą musi iść w parze **bojaźń Boża**, która jest początkiem mądrości. Natomiast posłuszeństwo w kierownictwie duchowym opiera się na bezwzględnej prawdzie. Nawet najmniejsze kłamstewko lub zatajenie przed ojcem duchowym rodzi napięcie i blokuje działanie Ducha Świętego. Głębię ludzkiego serca przenika wyłącznie Pan Bóg. Dlatego kluczem do czystości serca jest zachowanie właściwej hierarchii miłości: na pierwszym miejscu zawsze Bóg, na drugim współmałżonek, a na trzecim dzieci.

Pan Jezus jest wymagający i mówił „**jaka miarą mierzycie, taką wam odmierzą**” (Mt 7,2, i Łk 6,38). Jeżeli mierzymy miarą krzyża, wyrzeczeń, pokuty, cierpliwego znoszenia różnych jakichś niedostatków czy przykrości, które mamy ze strony bliskich i umiemy to ofiarować Bogu, nie narzekamy, nie szemrzemy, to jest to właśnie droga do nieba.

Składnikami nieśmiertelnej duszy ludzkiej są pamięć, rozum i wola.

W chwili śmierci te przymioty nie umierają, lecz trwają nadal. Dlatego dusza, stając przed Bogiem, zachowuje pełną świadomość i w ułamku sekundy przypomina sobie całe swoje ziemskie życie. Pan Bóg ukazuje jej wówczas pełny obraz wszystkich uczynków, gdyż dla Niego nawet całe stulecie jest zaledwie mgnieniem oka.

Oto świadectwo, które przekazał o. Benedykt:

„Podczas rekolekcji w Nidzicy niedaleko Gietrzwałdu, które prowadził o. Benedykt, doszło do poruszającego spotkania. W czasie rekolekcji podszedł do o. Benedykta starszy mężczyzna, pragnąc podzielić się osobistym świadectwem.

Mężczyzna wyznał, że w przeszłości przeżył śmierć kliniczną. Będąc po tamtej stronie, doświadczył mistycznej wizji, w której Pan Jezus ukazał mu jedno z wydarzeń z jego młodości. Podczas śmierci klinicznej w ułamku sekundy zobaczył zdarzenie ze swojego dzieciństwa: moment, w którym dla zabawy złapał małego motylka, wyrwał mu skrzydła i ze śmiechem przyglądał się, jak stworzenie umiera. W tym zdarzeniu uczestniczyli również jego koledzy. W tej samej sekundzie poczuł fizyczny i duchowy ból tak dotkliwy, jakby ktoś rozciął jego ciało brzytwą. Gdy zdezorientowany zapytał Pana Jezusa, dlaczego cierpi z powodu tak błahego z pozoru wydarzenia, usłyszał w odpowiedzi głos, że jest to konsekwencja nienawiści wobec motylka. Mężczyzna zaczął głośno zastanawiać się nad logiką tej kary. Jako mieszkaniec wsi wielokrotnie zabijał kury i nie poniósł za to kary. Otrzymał odpowiedź od Pana Jezusa: – Ponieważ służyły one jako pożywienie. Czyn z dzieciństwa był jednak aktem zadania śmierci dla rozrywki i była to nienawiść do motylka.

Świadectwo to kończy się wstrząsającą refleksją nad wartością życia i ciężarem ludzkich czynów: jeśli Pan Bóg w tak radykalny sposób rozlicza człowieka z bezmyślnego skrzywdzenia owada, to jaka musi być w Jego oczach wina kogoś, kto świadomie odbiera życie bezbronnemu dziecku, wstrzykując truciznę w jego serce.

Kolejne świadectwa, które opowiedział o. Benedykt

Polska stygmatyczka, śp. Jadwiga Bartel, z parafii Ostrowite koło Kowalewa diecezja Toruńska żyła 82 lata. Doświadczyła ona wizji ukazującej duchowe konsekwencje grzechu aborcji oraz cierpienie, jakie niesie za sobą odbieranie życia nienarodzonym dzieciom:

• **Świadectwo o zatwardziałości serca:**

Jadwiga Bartel opisała świadectwo umierającej kobiety, która w swoim życiu dokonała czterech aborcji. Mimo bliskości śmierci, kobieta ta kategorycznie odrzucała Boże

miłosierdzie i nie chciała się nawrócić. Wobec tak głębokiego i świadomego zamknięcia się na Boga, stygmatyczka usłyszała słowa Pana Jezusa, że ze względu zatwardiałość serca, kobieta ta pójdzie na wieczne potępienie, gdyż sama odrzuciła wszelki ratunek.

- **Cud na Jasnej Górze:**

Drugie wydarzenie miało miejsce podczas nocnego czuwania modlitewnego na Jasnej Górze w którym również uczestniczyła śp. **Jadwiga Bartel**. W bazylice obecne były dwie kobiety, które – paradoksalnie – modliły się do Matki Bożej o pomoc w dokonaniu aborcji. W tym momencie Pan Jezus wezwał Jadwigę Bartel do natychmiastowej i gorliwej modlitwy w ich intencji, aby odstąpiły od tego tragicznego czynu. Stygmatyczka podjęła intensywny szturm modlitewny. W jego trakcie jedna z kobiet w głębi swojego serca usłyszała wyraźny głos nienarodzonego dziecka: „**Nie zabijaj mnie, bo ja będę księdzem**”. Wstrząśnięta tym doświadczeniem kobieta zrezygnowała z zamiaru aborcji i ostatecznie urodziła syna.

O. Benedykt podkreślił jaką moc ma modlitwa. Zachęcał również Małych Rycerzy do czytania orędzi stygmatyczki śp. Jadwigi Bartel, podkreślając ich głęboką wartość duchową. (Jest dostępna wersja elektroniczna: <https://malirycerze.pl/polska-stygmatyczka/>) Orędzia te cieszyły się również aprobatą Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ksiądz Prymas osobiście spotkał się ze stygmatyczką, udzielił jej swojego pasterskiego błogosławieństwa, a na pamiątkowym obrazku własnoręcznie wypisał dla niej „*Dla stygmatyczki od Prymasa Wyszyńskiego*”.

Zdolność do umartwiania ciała i praktykowania ascezy wymaga czasu, ogromnego trudu oraz wyrzeczeń. Ludzka cielesność ma w sobie pierwiastek zwierzęcy, który determinuje nasz podstawowy sposób bytowania. Kiedy jednak zwracamy się ku Bogu, ta natura zaczyna kształtować się na Jego podobieństwo. Warunkiem tej przemiany jest pokora połączona z prostotą (*simplicitas*), rozumianą jako całkowity brak obłudy. Przez pokorę i posłuszeństwo Pan Bóg pomnaża dla nas łaski. Ćwiczenia cielesne, takie jak: czuwanie, posty i inne, z pewnością pomagają, ale wymagają wysiłku od ciała, lecz są wsparciem, a nie przeszkodą w ćwiczeniach duchowych. Post, nam pomaga, bo człowiek jest lżejszy i bardziej Ignie do Boga. Odblokowują się wtedy podczas postu różne zablokowane podczas jedzenia pokłady, gdzie Pan Jezus nie może dotrzeć. **A kiedy pościmy, On je bardziej wypełnia, wtedy serce staje się wolniejsze i więcej tych promieni Ducha Świętego przenika przez nas**. Dlatego święci, którzy dużo pościli, pokutowali, po prostu nie musieli dużo mówić do ludzi, powiedzieli parę zdań, a dużo ludzi się nawracało i były uzdrowienia. Wymadlali uzdrowienia, działały się rzeczy wielkie w życiu świętych.

A oto przykład: „**Święty Bernard**, kiedy był w drodze do Rzymu, spotkał się z odrzuceniem księcia Akwitanii. Bo on prześladował wiarę, prześladował katolików, atakował Kościół, nie wierzył w Jezusa i został obłożony ekskomuniką przez biskupa. I kiedy święty Bernard w Reims, we Francji odprawiał Mszę Świętą, to książę Akwitanii musiał stać przed katedrą. Nie mógł wejść do środka, bo ekskomunika nie pozwalała. Musiał się skruszyć, a nie chciał się skruszyć. Wtedy

Święty Bernard po zakończonej Mszy Świętej wyjął puszkę z Tabernakulum, podszedł do księcia Akwitanii i mówi: – „**Jeżeli przed nami nie chcesz się ugiąć i przeprosić Pana Boga, przeprosić Kościoła, to teraz stoi przed Tobą Sędzia Najwyższy. Przed Nim wcześniej czy później staniesz**”. I wtedy on upadł na kolana i skruszył się. Tak przeszły go te słowa. Taka jest moc, miłości do Jezusa, kiedy się tą miłością żyje bez granic. Tak jak święty Bernard. Nie przez wyrzeczenie się cielesności, ale poprzez ocenę tego, co w cielesności jest pozytywne.

Diabeł doskonale wie, że Chrystus w Kazaniu na Górze ogłosił jedno z najpiękniejszych błogosławieństw: „**Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą**” (Mt 5,8). Ponieważ szatan nienawidzi perspektywy naszego zbawienia, z całą swoją wściekłością uderza właśnie w czystość. Czystość serca to nie tylko sfera cielesna, ale przede wszystkim przejrzystość intencji, wolność od egoizmu i całkowite oddanie się Bogu. Pismo Święte jasno przypomina, że do nieba - „**nie wejdzie nic nieczystego**” (Ap 21,27). Walka o czyste serce jest więc fundamentalną walką o życie wieczne. Diabeł ze szczególną zaciekłością nienawidzi cnoty czystości oraz Bożego błogosławieństwa dla ludzi o czystych sercach. Wie, że czystość jest najprostszą drogą do oglądania Boga w niebie, dlatego próbuje ją za wszelką cenę zbrukać.

Matka Boża objawiła świętej Hiacyncie Marto, że grzechy nieczyste (przeciwko szóstemu i dziewiętemu przykazaniu) są główną przyczyną, dla której najwięcej dusz idzie na wieczne potępienie do piekła. Świat próbuje ośwoić te grzechy, nazywając je „wolnością”, podczas gdy w rzeczywistości są one siłami demona. Królestwo Niebieskie jest miejscem absolutnej świętości i światłości. Żaden człowiek trwający w nieczystości i przywiązaniu do grzechów zmysłowych nie przekroczy bram nieba, dopóki jego serce nie zostanie obmyte i uświęcone przez Boże Miłosierdzie.

Mały Rycerz musi mądrze dbać o swoje zdrowie i ciało. Powinien cieszyć się tym, co daje świat, i dziękować za to Bogu, ale nie może dawać się temu zniewolić. Jeśli zaś brakuje mu podstawowych rzeczy, nie powinien przez przesadny rygor narażać swojego życia. To kluczowe ostrzeżenie przed tzw. fałszywą ascezą. Jeśli brakuje jedzenia, pieniędzy czy sił (niedostatki), Mały Rycerz ma przyjąć to z pokorą, ale nie może dobrowolnie doprowadzać się do skrajnego wycieńczenia czy choroby. Samobójcze narażanie życia z powodu źle pojętej pobożności jest błędem. Życie to dar, który trzeba chronić, by móc dalej służyć Panu Bogu.

„Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem a bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22,37-39).

Święty Bernard mówi o czterech stopniach miłości oraz pieczęciach z Apokalipsy:

I stopień to MIŁOŚĆ EGOCENTRYCZNA (egoizm) – człowiek kocha wyłącznie siebie ze względu na własne korzyści. Skupia się na ciele, prestiżu, edukacji i pracy, zapewniając byt tylko sobie. Nie myśli jeszcze o Bogu ani o pomocy bliźnim.

II stopień to MIŁOŚĆ INTERESOWNA – człowiek kocha Boga, ale wyłącznie za otrzymywane od Niego dobrodziejstwa i spełnione prośby. Taka miłość znika, gdy intencje człowieka nie zostają wysłuchane.

III stopień to MIŁOŚĆ BEZINTERESOWNA – człowiek kocha Boga dla Niego samego, uznając Jego wielkość i własną marność. To miłość czysta i ukryta przed światem (zgodnie z zasadą, by lewa ręka nie wiedziała, co czyni prawa), nastawiona wyłącznie na chwałę Bożą.

IV stopień: MIŁOŚĆ MISTYCZNA – najwyższy etap, w którym człowiek kocha samego siebie wyłącznie ze względu na Boga. Całkowicie rezygnuje z własnych przyjemności i korzyści, uwielbiając Boga w każdym stanie – zarówno w radości, jak i w chorobie czy cierpieniu.

Siedem pieczęci i walka z bożkami świata:

Dopiero osiągnięcie **trzeciego stopnia miłości** pozwala na złamanie w człowieku **siedmiu pieczęci**, o których mówi Apokalipsa. Pieczęcie te symbolizują ziemskie bożki, które nas zniewalają. Ich złamanie przez potęgę Jezusa i Maryi otwiera ludziom dostęp do nieba.

Pierwszą pieczęcią jest GRZECH PIERWORODNY,

który Jezus gładzi poprzez chrzest w Duchu Świętym, wymagający od człowieka głębokiej wiary w Zmartwychwstanie.

Kiedy człowiek nie wierzy w Zmartwychwstanie, w jego duszy powstaje pustka. W tę przestrzeń natychmiast wchodzi diabeł, wprowadzając martwe bożki: uciekanie się do magii, okultyzmu i zabobonów: kart tarota, amuletów, talizmanów oraz pogańskich symboli rzekomego szczęścia (podkowy, słoniki, jemiola, czterolistna koniczyna). Zagrożeniem są także fałszywe duchowości (np. joga, Feng Szui) oraz destrukcyjne nałogi, które stają się dla człowieka nowymi bogami: alkoholizm, pornografia, nikotynizm i inne używki. **Mamy całym sercem uwierzyć, że Jezus Zmartwychwstał, że mnie kocha, że Zmartwychwstały przychodzi też w Komunii Świętej.**

Druga pieczęć to jest BAŁWOCHWALCZE CUDZOŁÓSTWO.

Chrystus kruszy tę pieczęć w ludzkich sercach poprzez rady ewangeliczne uświadamiające wartość czystości i posłuszeństwa Ojcu oraz poprzez ustanowienie sakramentu małżeństwa. Najwyższym wzorem tej drogi jest Święta Rodzina – Maryja i Józef. Dzięki mocy światła płynącej ze Zmartwychwstania, Pan natchnął kobiety i apostołów, aby ich radość była pełna. Uleganie destrukcyjnym ideologiom, które negują Boży ład, stosowanie antykoncepcji, spirali domacicznych czy środków poronnych sprowadza akt małżeński wyłącznie do egoistycznego wyładowania popędu i szukania przyjemności dla niej samej. Takie działanie wyklucza chwałę Bożą i jest grzechem śmiertelnym. Każde katolickie

małżeństwo ma naturalne prawo do współżycia. Jeśli akt ten jest podejmowany w sposób naturalny i z otwartością na wolę Bożą – nie ma w nim grzechu. Kluczem jest uświęcenie sakramentu poprzez czystość intencji i posłuszeństwo Bogu. Symbolem tego są czyste serca pachnące wiernością – na wzór św. Marii Magdaleny i kobiet niosących wonne maści do grobu Pańskiego.

Trzecia pieczęć to są OTCHŁANIE LENISTWA, ZŁODZIEJSTWA I PODSTĘPU,

którą Chrystus przełamał dzięki cierpliwej i cichej pracy, jakiej się podejmował w swoim życiu młodzieńczym i przez co ukrywał moc swojej boskiej potęgi, aby pokazać drogę pokory i miłosnej służby braciom. Obnażył przez to lenistwo zakłamanie i rozpustne rozpasanie tych, co się łudzili, że bez wysiłku pójdą do nieba. Mówił przecież, kto nie bierze swojego krzyża, a idzie za mną, do nieba nie wejdzie. Czyli trzecia pieczęć łamie otchłanie lenistwa, złodziejstwa i podstęp.

Dlatego trzecia pieczęć musi być złamana. Należy lata młodzieńcze Pana Jezusa rozważać.

Czwarta pieczęć, to jest ZERWANIE NIEWOLI EGIPSKIEJ jaka nad nami ciążyła w duchu.

Egipt to obraz świata pełnego niewoli, grzechu, nałogów oraz diabelskich sidła, które nęca i zniewalają człowieka. Jezus uciekł do Egiptu, aby wziąć na siebie nasze ciemności i odkupić nasze winy. Uczynił to, by wyrwać nas z mocy demonów i wskazać nam drogę do nieba – do nowej Ziemi Obiecanej.

Zapiski świętego Bernarda, wielkiego mistyka, któremu Pan Jezus w objawieniach ukazywał tajemnice kolejnych pieczęci, rzucają na to wydarzenie szczególne światło. Czwarta pieczęć zrywa egipską niewolę i uwalnia nas od wszystkiego, co ciążyło nam na duchu. Jezus ucieka z grobu wprost do naszych dusz, aby ożywiać je łaskami miłości Boga Ojca. Bierze na siebie nasze mroki i grzechy, otwierając przed nami bramy niebios.

Wszystko to, co proponuje nam dzisiejszy świat – medialne manipulacje, wciągające algorytmy Tik Toka czy Instagrama, uzależniające gry oraz niebezpieczne strony internetowe – to nic innego jak współczesne „ciemności egipskie”, które próbują nas usidlić.

Pan Jezus chce nas z tego wyrwać, ale trzeba w modlitwie rozważać ucieczkę Jezusa do Egiptu. Święty Bernard odwołuje się do biblijnego obrazu Niewiasty z Apokalipsy, która zbiegła na pustynię, gdzie Bóg przygotował dla niej bezpieczne miejsce. Ta zbawcza misja trwa nadal: Maryja pragnie przygotować schronienie także dla nas, abyśmy nie zginęli na duchowej pustyni współczesnego świata. Jej intencją jest otoczenie nas matczyną opieką, byśmy u Jej boku mogli bezpiecznie podążać do nieba.

Piąta pieczęć: ZDEMASKOWANIE TRZECH POKUS ZŁEGO DUCHA

Piąta pieczęć zostaje złamana potęgą Zmartwychwstania Chrystusa, który obnaża i niweczy kłamliwą oraz podstępną taktykę szatana. Jezus dokonuje tego poprzez odrzucenie i pokonanie trzech fundamentalnych pokus, które najmocniej zniewalają ludzkość:

1. **Pierwsza pokusa: OBŻARSTWO, PIJAŃSTWO I PRÓŻNA CHWAŁA.** Te wady ściśle łączą się ze sobą, karmiąc ludzką pychę i zmysłowość.
2. **Druza pokusa: ZABORCZA WŁADZA I CHĘĆ POSIADANIA OGROMNYCH BOGACTW.** Rodzi ona w człowieku żądzę dominacji nad innymi dla własnych korzyści.
3. **Trzecia pokusa: WYGODNICKIE ŻYCIE bez liczenia się z chwałą Bożą.** Człowiek szukający wyłącznie egoistycznego komfortu i doraźnych przyjemności staje się ślepy na sprawy duchowe. Ktoś taki woli wyjechać na egzotyczne wczasy (np. na Kanary), niż pójść w niedzielę do kościoła. Przestaje tęsknić za niebem i za Panem Jezusem, ponieważ jego serce zostało całkowicie oszołomione przez uludę tego świata.

Jedynym sposobem na wyprostowanie tych duchowych wypaczeń i złamanie piątej pieczęci jest częste, głębokie rozmyślanie o Zmartwychwstaniu. Chrystus powstaje z martwych przy każdym ołtarzu, gdy dokonuje się Najświętsza Ofiara Mszy Świętej. W momencie, gdy kapłan łamie Najświętszą Hostię, przyjmuje Ciało Pańskie i idzie do wiernych, Zmartwychwstały Pan Jezus staje pośród nas. Narzędziem tej kontemplacji jest także gorliwe odmawianie pierwszej tajemnicy chwalebnej Różańca świętego.

Szosta pieczęć: ZERWANIE POTĘGI NIENAWIŚCI I ZAKŁAMANIA poprzez chwalebny krzyż i modlitwę Jezusa o wybaczenie dla oprawców oraz łaska nieba dla łotra świętego Dyzmy. Strumienie wody żywej popłyną z jego serca, a krzyż staje się odtąd pomostem do zmartwychwstania i chwały nieba. Czyli święty Bernard już tutaj tą szóstą pieczęć zaznacza, że z krzyża płyną strumieniem wody. Są wybawiani najohydniejsi grzesznicy, najbardziej zatwardziali. Jeśli my mamy taką zatwardziałość w sobie i długo już nie możemy z jakiegoś uzależnienia wyjść, zawsze nam pomoże rozmyślanie męki i te strumienie wody, które płyną z serca Jezusowego. Musimy to kontemplować, rozważać. Wtedy te łaski na nas spływają. Jedną z najgroźniejszych taktyk szatana jest próba zohydzenia znaku krzyża dzieciom oraz młodzieży. Najbardziej destrukcyjne jest to, gdy w te sidła nieświadomie dają się wciągnąć sami rodzice. Jeśli obcy człowiek mówi negatywnie o wierze, ma to mniejszą wagę; gdy jednak rodzic straszy dziecko, mówiąc, że krzyż przyniesie mu nieszczęście, moc działania złego ducha ulega podwojeniu. Takie postępowanie niszczy wiarę młodego człowieka od samych podstaw. Zamiast straszyć, należy powracać do krzyża, tłumaczyć jego sens i ukazywać płynące z niego wielkie owoce. Ojciec powinien uczyć swoje dziecko szacunku do tego znaku, wyjaśniając, że krzyż jest symbolem miłości Jezusa i znakiem ostatecznego zwycięstwa nad potęgą diabła.

Roztropność w szafowaniu BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM

Krzyż jest potężną bronią: uwalnia od demonów i chorób poprzez modlitwę oraz adorację. Dlatego warto w codziennym życiu rodzinnym czynić znak krzyża i prosić: „**Panie Jezu, pobłogosław mojego syna, wnuka, obdarz ich miłosierdziem**”.

Należy jednak zachować porządek i roztropność w szafowaniu sakramentaliami. Uroczyste, liturgiczne błogosławieństwo (wzniesienie rąk) jest zarezerwowane wyłącznie dla kapłanów i diakonów (wyjątek stanowi matka błogosławiąca syna np. podczas prymicji). W sferze prywatnej każdy ojciec i każda matka mają prawo uczynić mały znak krzyżyka na czole swojego dziecka lub wnuka. Prawo to nie rozciąga się jednak na osoby obce. Jeśli wnuczek przyprowadzi koleżankę, która również poprosi o taki znak, babcia czy dziadek nie powinni tego robić. Właściwą postawą jest wtedy odmowa połączona z życliwością: odmówienie modlitwy w jej intencji, podarowanie medalika lub obrazka i odesłanie jej po błogosławieństwo do własnych rodziców lub dziadków.

Siądma pieczęć to grób nasz i tajemnica śmierci.

Jezus złamał tę pieczęć mocą swojego Zmartwychwstania, dając ludzkości doskonałe antidotum: Sakramenty Chrztu i Eucharystii. Samo rozmyślanie o zmartwychwstaniu to za mało. Fundamentem jest Chrztost święty – bez niego nie można przystąpić do ołtarza Pańskiego. Karmiąc się w Eucharystii zmartwychwstałym Ciałem Chrystusa, zyskujemy obietnicę, że zmartwychwstaniemy razem z Nim, dzięki Jego mocy. Trzeba jednak pamiętać o przestrodze świętego Pawła (którą powtarza również święty Bernard): kto spożywa to Ciało niegodnie, wyrokuje o własnym potępieniu. Pan Jezus przełamał tę pieczęć, przełamał te bariery, dlatego niech On będzie naszą ostoją. Niech Eucharystia będzie zawsze spotkaniem coraz to głębszym i szerszym z Panem Jezusem. Święty Bernard wymieniając tę pieczęć, odsyła już później do *Hymnu o miłości* świętego Pawła Apostoła, przypomina, że prawdziwa miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą ani nie pamięta złego. Gdy człowiek żyje według tych przymiotów, wszelkie diabelskie iluzje i ziemskie bożki tracą swoją moc.

Miłość i metafora domina

Wszystkie te cnoty stanowią jednak nierozzerwalną całość. Działają jak kostki domina – jeśli zaniedbamy choćby jedną z nich, cała reszta ulega osłabieniu. Tak, jak z przykazaniami, można przestrzegać dziewięciu przykazań Bożych, ale łamanie jednego i unikanie spowiedzi niszczy całe duchowe życie. Mimo to, jak długo człowiek żyje na tym świecie, nie jest potępiony. Pan Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu zawsze szuka sposobu, by wyrwać go z rąk szatana aż do samego końca.

O. Benedykt przestrzegał też i wyjaśniał m.in. przed bożkiem Feng Shui



Dla chrześcijanina jedyną tarczą i znakiem zwycięstwa nad złem jest **Krzyż Chrystusa**. Zastępowanie go chińskimi symbolami geometrycznymi czy demonicznymi wizerunkami, czyli tzw. **Feng Shui** jest bezpośrednim złamaniem pierwszego przykazania.

W dosłownym tłumaczeniu Feng Shui oznacza wiatr i woda. Jej celem jest **harmonijny przepływ życiowej energii Qi (Czi)** w otoczeniu, co ma zapewniać zdrowie, szczęście i sukces. (*Podobnie zresztą jak wiara w zabobony czy stosowanie magicznych przedmiotów i praktyk, które według dających wiarę w nie mają przynosić powodzenie... a ignorując przy tym prawdziwego Boga i Jego prawo i zasady. Od red.)*

Ostatnio w całym świecie zapanowała niezwykła moda na planowanie budowli i ogrodów, na urządzenie wnętrz i tym podobne, według starożytnych chińskich prawideł pretendujących wręcz do miana nauki.

Również i w Polsce nie brak ludzi, którzy zafascynowani tą chińską wiedzą o życiu w harmonii z otoczeniem. W myśl tejże harmonii burzą ściany, zamurują okna i drzwi, przeprowadzają gruntowne remonty, zmieniają meble, byle tylko dostosować swoje domy do wymogów Feng Shui.

Jakże trafne i aktualne są słowo świętego Pawła z listu do Filipian (Flp 3,18-21):

„Wielu postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem - zagłada, ich Bogiem brzuch, a chwala w tym czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem Ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa...

Dziękuję Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu i Maryi za ten święty czas rekolekcji. Był to dla mnie niezwykle owocny okres, w którym Duch Święty przekazał Małym Rycerzom mnóstwo cennych wskazówek i głębokich pouczeń.

Dziękuję o. Benedyktowi Zielińskiemu za każde skierowane do nas słowo oraz za trud włożony w prowadzenie nas ku dojrzałej miłości do Pana Boga. Niech wyrte w naszych sercach przesłanie przynosi piękne owoce w naszej codzienności.

Dziękuję również organizatorom za tak wielki trud włożony w przygotowanie rekolekcji. Bóg zapłać.

mr Elżbieta z Belchatowa